Nr 247. Kraków, Piątek 29 Maja 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olczewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Od wydawnictwa.

W początkach czerwca rozpoczniemy w felietonie „N. Reformy“ druk wielce zajmującej powieści Tadeusza Konczyńskiego p. t.:

„Głód szczęścia“.

Komedya wszechsłowiańska.

Można się już było przyzwyczaić do tego, że po każdem silniejszem wstrząśnieniu w Rosyi, budziły się tam wszechsłowiańskie popędy. Po Sebastopolu „ideologia“ słowiańska wzbogaciła się ideałami panrusycyzmu moskiewskiej szkoły, który osiągnął swój szczyt po powstaniu naszem w r. 1863. Teraz, po Porcie Artura i Cuszimie, i po huraganie rewolucyjnym, znowu odradza się „wszechsłowiańństwo“ z takiego samego sentymentalno kłamliwie szlachetnego zalążka myśli, z jakiego przed pięćdziesięciu laty wyrosło ono na jednę z najbardziej ludożerczych i wstrętnych doktryn, jakiemi kiedykolwiek ludzie kierować się usiłowali.

Różnica pomiędzy tym panslawizmem starym, w imię którego urządzono rzeź w Krożach i przez lat 40 dewastowano Królestwo Polskie i Litwę, a dzisiejszym, odradzającym się panslawizmem jest tylko ta, że wówczas na dnie wszystkich rozważań i marzeń panslawistycznych leżało przekonanie o tem, że potęga Rosyi jest już faktem, dzisiaj zaś podstawę tych marzeń stanowi złudzenie, że potęga ta dopiero się wytworzy.

Narody zachodnio-słowiańskie, stojące na samej linii bojowej wobec prącego na wschód germanizmu, mają do takiego panslawizmu z natury rzeczy szczególną predyspozycyę. Jest to zjawisko koniecznej, czysto uczuciowej reakcyi, która jednak, jako taka, właśnie nie może być przesłanką dla praktycznych wniosków politycznych. Historya uczy, że Słowianie o tyle stają się narodami w znaczeniu współczesnem, o ile bardziej przyjęły kulturę europejską, która zarazem staje się jedyną ich, najtęższą bronią przed wynarodowieniem, jedyną racyą ich samoistnego bytu.

Skoro zaś panslawizm, jako przeciwstawienie rasy słowiańskiej, bardzo niejednolicie rozwiniętej i zeuropeizowanej, wspólnego mianownika swego musi właśnie szukać nie w kulturze, ale w tem, co panslawiści rosyjscy nazywają „samobytnością“, to znaczy w tych okruchach i strzępach prymitywnej kultury, której rozwój przed wiekami udaremniły okoliczności historyczne, — to stąd wniosek, że panslawizm i autonomia narodów słowiańskich, są pojęciami, wykluczającemi się wzajemnie, że marzeniami panslawistycznemi może się bezkarnie bawić ten tylko naród słowiański, którego kulturze nie zagraża bezpośrednio zetknięcie się z barbarzyństwem innych braci Słowian. W takiem szczęśliwem położeniu znajdują się Czesi i Chorwaci, którzy nie potrzebując obawiać się utonięcia w „morzu słowiańskiem“, a raczej rosyjskiem, mogą swobodnie czerpać z niego nie dość czystą i wonną wodę do zabryzgiwania oczu swoim wrogom niemieckim.

Inaczej ma się rzecz z nami, którzy z „braćmi Słowianami“ mamy porachunek długi i zawiły. Ostatecznie bowiem niema dla nas różnicy, czy nas zaleje dzięgieć słowiański, czy „Schuhwachs“ niemiecki. Musimy bronić się do ostateczności, zarówno przed jednem jak drugiem. A tego rodzaju konieczność nie może być podłożem panslawizmu. Dla Czechów jest on tylko manewrem politycznym. Dla nas jednak jest on niebezpieczeństwem pogrążenia się w przepaść moskiewskiego barbarzyństwa.

Jeżeli słowiaństwo ma się obronić przed zalewem germańskim, to ma do tego jedyną drogę — jak najszybsze i najpełniejsze przyswojenie sobie tej kultury europejskiej, która w ręku niemieckiem jest tak straszną bronią na Słowian. Panslawizm zaś, jako ideologia przeciwstawiająca wschód Europy jej zachodowi, musi z konieczności obniżyć odporność kulturalną słowiańskich narodów wobec germanizmu, ponieważ zatamuje on przypływ kulturnych elementów z zachodu i nie da za nie żadnej rekompensaty, chyba „nieischodimuju Sibir“...

Gdyby Czesi w swej walce z Niemcami, zamiast zakładać szkoły i fabryki, zamiast od Niemców nauczyć się pracowitości, sumienności i ścisłości, jednem słowem zamiast upodobnić się do nich wewnętrznie, byli się zaczęli upodobniać do Rosyan, z Czechów byłyby dzisiaj zapewne zaledwie ślady. — Gdybyśmy my w Poznańskiem, zamiast podnieść się do poziomu gospodarczego i kulturalnego życia Niemców, zeszli na poziom życia przeciętnej słowiańszczyzny, rząd pruski nie byłby się z pewnością upodlił aż do wywłaszczenia.

Panslawizm, jako niedorzeczna utopia, nie byłby niebezpiecznym, gdyby nie dawał się sprowadzić do haseł, które przy niskiem uświadomieniu naszego szerokiego ogółu, mogą uchodzić za słuszne i uzasadnione, i jako takie jeszcze bardziej to uświadomienie obniżyć.

W Petersburgu przebywają od poniedziałku trzej mężowie słowiańscy pp. Kramarz, Hribar i Hlibowicki, aby zaprosić piętnastu delegatów rosyjskich na zjazd do Pragi, na którym ma się przedwstępnie omówić sprawę kongresu słowiańskiego. „Prawdziwi Rosyanie“ urządzają im tam bardzo uroczyste przyjęcie z rautami, nabożeństwami, obradami i t. p. Prasa nacyonalistyczna wypisuje hymny z powodu tych „wysokich odwiedzin“. Prasa liberalna z „Rjeczą“ na czele milczy wymownie, a prasa oficyalna pochwala cały ten neopanslawizm pod warunkiem, że Polacy nic na nim nie zyskają. Oficyalna „Rossija“ w artykule, poświęconym sprawie kongresu wszechsłowiańskiemu, pisze między innemi tak:

„Co się tyczy sprawy polskiej, to trzeba zauważyć, że nie jest to sprawa wszechsłowiańska, ale rosyjsko-polska, ponieważ w niej interesy Słowiańszczyzny nie przeciwstawiają się interesom niesłowian. Jest to spór międzysłowiański, jeżeli wogóle można uważać Polaków za Słowian (!). Osobiście mam co do tego wątpliwości, ponieważ oprócz języka nie mają oni nic wspólnego z innymi Słowianami — ani pod względem ducha, ani pod względem charakteru. Są to mówiący po słowiańsku obcoplemieńcy, którzy nigdy nie byli zdolni do wykazania innym Słowianom uczuć litości i braterstwa, przeciwnie, zawsze wykazywali zadowolenie z nieszczęść Słowian południowych (!). Książkę można zapisać podobnemi przykładami. Przypomnę tylko, że nawet w stosunku do Czechów, najbliższych ich przyjaciół, cała ich działalność była szeregiem zdrad“...

„Ze stanowiska słowiańskiego sprawa polska jest sprawą rosyjską. Polacy w interesie Słowiańszczyzny powinni zostać na łasce Rosyi, i wszystko, co Rosya zrobi z nimi celem zachowania swej potęgi państwowej, będzie pożyteczne dla Słowian (!). Cokolwiek się stanie z Polakami, na tem nie ucierpi ani jeden naród słowiański, ale gdyby przez sprawę polską została zachwiana potęga rosyjska, byłoby to wielkiem nieszczęściem dla całej Słowiańszczyzny. Jak słusznie wskazał p. Baszmakow w swym artykule „Rządy ludu a wola monarchy“ — na równinie sarmackiej niema miejsca dla dwóch dla dwóch państw słowiańskich. Albo będzie Rosya bez Polski, albo, gdyby odniosła tryumf Polska w swej walce wielowiekowej, nie będzie Rosyi. Dla nas zaś, Słowian, potrzebna jest wielka, samowładna, prawosławna Rosya, a bez Polski najzupełniej się obejdziemy“.

Podnosimy raz jeszcze, że te wywody zamieścił rosyjski dziennik wysoce urzędowy w artykule powitalnym na cześć słowiańskich gości, jako ostrzeżenie i opinię sfer, które reprezentuje.

Nowa nagonka.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 28 maja.

Tragiczne zajście w Czerniechowie przyszło dla pewnej części prasy tutejszej i Rusinów jakby na zamówienie. Czyż potrzeba lepszej ilustracyi „gospodarki polskiej“ jak zastrzelenie kilku chłopów z przyczyny tak błahej, jak kradzież paru ryb? Że Polacy głębiej ubolewają nad tragicznem zajściem, anizeli pp. Budzynowski i Trylowski, jest pewnem, ale o tem się nie mówi.

Prasa tutejsza zapowiada oczywiście nową debatę galicyjską. „Extrablatt“ pisze dzisiaj, że „debaty galicyjskie staną się stałą instytucyą“ i następnie skrzętnie notuje nonsensa, powtarzane w złej czy dobrej wierze z ostatniego numeru „Ukrainische Rundschau“, rozrzuconej przez Ukraińców w setkach egzemplarzy. „Czego braknie Rusinom?“ pyta „Extrablatt“ i odrazu daje przygotowaną odpowiedź. „Pozbawieni są wszelkiego prawa. Wywłaszcza się ich bez ustaw, przegrywają procesy, tracą lasy i pastwiska. Ten system galicyjski jest nieszczęściem dla państwa“.

Prasa tutejsza krótką ma pamięć. Dwa dni temu przekonywano i przekonano ją, kto właściwie wywołuje ustawiczne burze w Galicyi i komu na tem zależy, aby tam do spokoju nie przyszło. Ale nieszczęśliwe strzały żandarmów czerniechowskich, którzy może także są Rusinami, przygłuszyły rozbudzone sumienia i rozpoczęła się znowu nagonka na Polaków.

„N. Fr. Presse“ zmieniła nieco taktykę. Wobec zdemaskowania przywódców ukraińskich, już nie przeczy istnieniu agitacyi. Przyznaje nawet wyraźnie zdziczenie i potępia je, ale kto temu winien — pyta — że przyszło do takiego zdziczenia? Naturalnie Polacy. Refren, jak widzimy, nie zmienił się, tylko piosenka brzmi nieco inaczej. Z bolesnem westchnieniem wspomina organ centralistów niemieckich o czasach Schmerlingowskich, kiedy to Rusini byli „najsilniejszą podporą rządu“. „Co się z tego ludu stało? — zapytuje „N. Fr. Presse“. Ileż to grzechów dopuszczono się na nim, jeżeli aż do tego przyszło? Trzeba znaleść lekarstwo. „Ale naturalnie, recepta nie powinna być we Lwowie pisana“, gdyż ani Polacy, ani Rusini nie mogą być sędziami we własnej sprawie. Otóż do tego właśnie zmierza zarówno organ niemieckich centralistów, jak ruskich Ukraińców, aby „receptę“ pisano w Wiedniu, a nie we Lwowie. Autonomia Galicyi jest im solą w oku i dlatego wyzyskać chcą tragedyę czerniechowską, aby tę autonomię zniszczyć i sprowadzić na kraj protektorat i kuratelę z Wiednia.

„N. Fr. Presse“ przywłaszczyła sobie już nawet argumentacyę i metodę walki Ukraińców: groźby. Wassilko groził w komisyi budżetowej „katastrofą“, grozili inni przywódcy ruscy w parlamencie, groził Nazaruk w sali sądowej przed przysięgłymi w procesie Sienkiewicza, grozi także ich organ, który dzisiejszy artykuł wstępny kończy słowami: „Nie potrzebujemy ruskiej Irlandyi. Rząd musi naprawić popełnione błędy, jeśli niema przyjść do jeszcze większego nieszczęścia, jak zamordowanie hrabiego Potockiego i zajście w Czerniechowie“.

Społeczeństwo polskie zachowuje zimną krew wobec prowokacyj, gróźb i insynuacyj, ale bezczynnem pozostać nie powinno. — Uspokojenie ludu ruskiego, umożliwienie i zapewnienie jego rozwoju w drodze pokojowej, jest obowiązkiem narodowym i kulturalnym społeczeństwa polskiego. Ale pomocy ani opieki obcej nie potrzebujemy. Do zgody między Polakami a Rusinami przyjść może tylko we Lwowie, a nie w Wiedniu. Sz.

Po pogrzebie w Czerniechowie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Tarnopol 28 maja.

(Smutny pogrzeb. — Panika. — Mowy pogrzebowe. — Bojkot komisarzy i żandarmów. — Rewiry rybackie i moczenie konopi. — Pobojowisko. — Wyniki sekcyi).

We środę po południu odbył się w Czerniechowie pogrzeb zabitych podczas rozruchów pięciu osób, przy ogromnym napływie ludności z całej okolicy. Zebrało się z górą siedem tysięcy osób, jeżeli nie więcej. Droga od cerkwi do cmentarza natłoczona formalnie ludźmi. Przybyło kilkunastu księży ruskich z okolicy, nauczycieli i kilka osób z Tarnopola. W pochodzie posuwał się szwadron dragonów w pełnym rynsztunku pod dowództwem hr. Koziebrodzkiego. Pochód zamykał silny pluton żandarmeryi, w powozie jechali radca nam. Czeżowski, starosta Zawadzki; komisarze Trembałowicz i Michałowski czuwali nad porządkiem.

Gdy kondukt wyruszył z cerkwi, nieśli trumny umajone zielonymi wieńcami chłopi. Obok szli posłowie Baczyński, Petruszewycz i Ostapczuk. Chór młodzieży śpiewał pieśni pogrzebowe.

Podczas pochodu omal nie przyszło do strasznej katastrofy. Oto u wylotu wsi nagle wszczął się okropny krzyk, chrzęst broni i może dwutysięczny tłum w szalonym pędzie na łeb na szyję rzucił się do ucieczki, tratując ludzi, łamiąc płoty i krzycząc trwożliwie: „Uciekajcie! strzelają“. Była to pomyłka, bo dragoni oddawali jedynie zmarłym honory wojskowe na komendę „Zum Gebet!“ Włościanie wzięli to za komendę do strzelania. Ledwie udało się uspokoić i zawrócić z powrotem. Kilka osób zostało potratowanych i doznało lekkich obrażeń, jeden z włościan wpadł z mostu do rowu.

Dalszy pochód odbywał się już w zupełnym spokoju aż na cmentarz. Tu przemawiał najpierw ks. Aleksiewicz. Wśród tłumu słychać było łkania. Kaznodzieja porównał naród ruski z Ablem, zaś „wrogów jego“ z Kainem. Wzywał do wspólnej narodowej pracy, z wiarą w zmartwychwstanie ludu ruskiego „z niewoli“.

Poseł Baczyński wygłosił mowę polityczną, tchnącą nienawiścią ku „wrogom“. Wszyscy mowcy używali tego tylko wyrazu bez bliższego określenia, lub słowa „wilki“. „Na wieść o zabiciu niewinnych ofiar — mówił poseł Baczyński — przybyliśmy posłowie, w imieniu klubu ukraińskiego, aż z Wiednia. — Tam nasi wrogowie cieszyli się (sic!), że polała się krew ruska, a nawet mówili, „niech zabijają tych Rusinów“. (Na podstawie stenograficznego tekstu. Przyp. kor.). Następnie narzekał poseł Baczyński na krzywdy, jakich doznają Rusini w tym kraju, ale klub ukraiński czuwa i przyjdzie kiedyś chwila zmartwychwstania. Z krwi niewinnie przelanej powstaną mściciele narodu. Zakończył słowami, że mimo tego ucisku nie zginie Ukraina, ale powstanie kiedyś wolna i wyzwoli się z kajdanów.

Agitator Prostryhacz mówił bardzo słabo. Ciągle wołał „stała nam się krzywda“ i po kilku minutach skończył. Dopiero poseł Ostapczuk uderzył w ostrzejszy ton, omawiając kilka spraw powiatowych, a między innemi kwestyę rewirów rybackich, przyczem zaatakował starostę Zawadzkiego. Tłum kilkakrotnie wydał okrzyk: „Hańba“. Okrzyk ten nie licował z tak poważną i smutną chwilą.

Z boku stał Petruszewycz. — Zbierano składki na pozostałe sieroty po zabitych.

Po mowach posłów spuszczono trumny do grobu, a tłumy poczęły rozchodzić się.

Spodziewany jest spokój w okolicy, lecz komisarze starostwa i żandarmerya pozostają nadal we wsi, zaś dragoni będą rozdzieleni po pół szwadrona w Jankowcach i Płotyczy, które należą do Juliusza hrabiego Korytowskiego i jego syna

Ludność zachowywała się wrogo wobec wojska i żandarmeryi. — Nie chciała dostarczyć żandarmom pożywienia, mleka i nabiału. Hr. Korytowski przysłał z Jankowiec cielę dla żandarmów.

Również stawiali włościanie bierny opór komisarzowi starostwa przy uprzątnięciu zwłok. Nie chcieli ani postarać się o trumny, ani zabrać zwłok, twierdząc, że „kto strilaw, nehaj zabyraje“. Komisarz Trembałowicz licząc się z nastrojem, rozdał szereg zapomóg biedniejszym, a to wszystko usposobiło włościan przyjaźniej i nietylko uprzątnęli zwłoki, ale spełnili dalsze polecenia bez używania żadnych represaliów. Między ludzi rozdano kilkadziesiąt koron zapomogi.

Drażliwa i żywo komentowana w prasie sprawa rewirów rybackich przedstawia się następująco: Rewiry rybackie są w ustach agitatorów ruskich obok „lisów i pasowysk“ trzecim argumentem, którym podburzają chłopa. Ustawa o łowieniu ryb nie była ściśle przestrzeganą, rząd patrzył na wszystko przez palce. Ale gdy całe obszary zostały pozbawione ryb i raków wskutek dzikiego łowienia i moczenia konopi, a co za tem idzie, gdy mnóstwo bydła padało ofiarą zarazy z powodu zepsutej wody, zaś lud masami choruje na tyfus brzuszny, więc rząd postanowił z jednej strony obostrzyć przepisy co do łowienia ryb, wydzierżywiając rewiry osobom, dającym gwarancyę, że będą pielęgnowały chodowlę ryb, z drugiej przyszedł z pomocą i radą włościaństwu, w jaki sposób można moczyć konopie, choćby nie w rzece, ale kopiąc obok rzeki dołki w tym celu. Oprócz tego starostwo tarnopolskie z całą gotowością uwzględniało tego roku przy dzierżawie oferty chłopskie i tak n. p. w Łuce Wielkiej poddzierżawiło rewir Kółko rolnicze, zawiązując równocześnie spółkę rybacką włościańską.

Tymczasem włościanie ruscy, nie licząc się z postępem kultury w kraju, widzą w ustawie tylko szykanę, a we wykopaniu dołka na konopie nową krzywdę. Starostwu i jego pouczeniom nie ufa, zaś posłowie ruscy i świadomi rzeczy agitatorowie, którychby włościanin usłuchał, działają wbrew rozporządzeniom starostwa.

Nie jest prawdą twierdzenie pism ruskich i „Głosu“ socyalistycznego, jakoby Rusini nie wiedzieli nic o wydzierżawieniu rewiru przez hr. Korytowskiego, albowiem tego roku ubiegały się liczne spółki chłopskie ruskie o dzierżawę rewirów i ofiarowały w ofertach wysokie sumy do 200 i 300 koron za rewir, gdy dawniej można było dzierżawić za kilka koron. W całym powiecie zainteresowanie było ogromne. Jednak włościanie ubiegali się o rewiry dlatego, aby mogli bez przeszkody moczyć konopie, a nawet w kilku wsiach puszczali się na niedozwolony przemysł, bo za pozwolenie moczenia konopi pobierali od chłopów po koronie i więcej. Hr. Korytowski oświadczył tego roku publicznie w Radzie powiatowej, że przez pierwszy rok nie będzie korzystał z surowych przepisów ustawy i gdy ludność powoli się przyzwyczai do ochrony ryb, w drugim roku urządzi ścisłą kontrolę nad rewirem. Taki jest faktyczny stan rzeczy.

Wśród Rusinów w Czerniechowie wybuchły niesnaski. Jedna partya jest po stronie wójta, Łukasza Onyszczuka, większość ma wójtowi za złe, że w krytycznej chwili gdzieś uciekł.

Miejsce krwawej rozprawy nosi jeszcze ślady poniedziałkowej tragedyi. Szyby wybite, brama kancelaryi gminnej wywalona, pełno śladów krwi, a w jednem miejscu przykryto kałużę krwi słomą. Wewnątrz izby widać ślady bombardowania kamieniami. Na przeciwległej od okna ścianie, są w izbie gminnej ślady kul rewolwerowych, któremi strzelano z tłumu do leśniczego, względnie żandarmów. Badano też strzelbę leśniczego, Kirschnera, która nie wykazała żadnych śladów rzekomego strzału, a dowód, który przedstawiali Rusini w dwunastoletnim chłopcu Lalaku, wypadł dla nich niekorzystnie. Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że Lalak poległ od kul karabinowych, a nie ma ani śladu ran od śrutu, leśniczy zaś miał tylko patrony śrutowe.

Na środku izby jest jeszcze szkło odrzucone przez padające kule rewolwerowe i kamienie, padające z zewnątrz. Rusini nie wypierają się zresztą, że rzucali „patykami“ i kamieniami na żandarmów, Jana Żuka, Jana Wójcickiego i Onufrego Oleksiuka.

Tragedya czerniechowska w świetle ruskiem.

Krwawe starcie włościan czerniechowskich z żandarmami przedstawiają dwaj przygodni korespondenci „Diła“ w sposób tak biegunowo odmienny od dotychczasowych relacyj urzędowych, że w myśl zasady „audiatur et altera pars“ streścimy te ruskie wersye obszerniej. I tak jeden korespondent „Diła“ pisze:

„W poniedziałek 25 b. m. w Czerniechowie łapał młody chłopczyna ryby w Serecie. Dotyczący rewir należy do hr. Korytowskiego, któremu starostwo wydzierżawiło go, pomimo, że włościanie z Czerniechowa dawali większą sumę za dzierżawę tego prawa. Z tego powodu panowało w Czerniechowie, jak zresztą we wszystkich wsiach sąsiednich, usprawiedliwione rozgoryczenie. Do chłopczyny tego przystąpił dworski leśniczy w towarzystwie dwóch żandarmów, z których jeden strącił chłopca do wody. — Za chłopcem ujęła się matka, która nieopodal prała bieliznę na rzece. Matka sprzeczała się z żandarmami, wskutek czego aresztowano ją i skutą odprowadzono do urzędu gminnego. Po chwili zbiegła się wielka liczba ludzi. Otoczyli oni chatę, w której znajdował się leśniczy hrabiego Korytowskiego i trzech żandarmów. Włościanie krzyczeli, że nie pozwolą sobie odebrać prawa rybołowstwa na rzece, że będą tam dalej prali bieliznę, moczyli konopie i łowili ryby i że nie puszczą służby dworskiej, która im wyrządza szkodę, przechodząc brzegiem rzeki, nad którą znajdują się włościańskie łąki. W czasie tej słownej sprzeczki leśniczy wystrzelił dwa razy, od czego padły pierwsze trupy. Wszyscy zaczęli z największym krzykiem uciekać, a wówczas żandarmi dali dwie salwy i położyli od razu pięciu ludzi trupem“

Drugi korespondent „Diła“ przedstawia początek zajścia na ogół zgodnie z pierwszym, dodając tylko, że leśniczemu towarzyszyło trzech żandarmów, z których dwaj byli bez broni. Jeden z tych żandarmów widząc, że matka strąconego do wody chłopca opiera się aresztowaniu, pobiegł na posterunek i przyniósł broń dla siebie i dla swego towarzysza. Trzeci żandarm uzbrojony stał nieco dalej od miejsca zajścia.

„Obaj żandarmi — pisze dalej ten korespondent — uzbroiwszy się, zaczęli ciągnąć leżącą na ziemi kobietę, przyczem jeden z nich uderzył ją kolbą w bok. Na krzyk kobiet nadbiegł tłum ludzi, wśród którego żandarmi poprowadzili obie kobiety (matce owego chłopca towarzyszyła jakaś druga kobieta), do wójta. Na podwórzu obie prowadzono kobiety zmieszały się z tłumem, a włościanie, wezwani do rozejścia się, zaczęli domagać się, aby wyszedł wójt i wyjaśnił im, jakiem prawem odebrano im rzekę. Trwało to czas dłuższy. Wójt nie wychodził, a żandarmi łudzili („duryły“) ludzi, że wójt znajduje się na polu.

„Zdesperowani (sic!) chłopi, kobiety i dzieci, zaczęli beznadziejnie jęczeć i narzekać, że im odebrano rzekę. Tymczasem tłum ludu wzrósł do stu. Podczas tego gwaru przeskoczył chłopczyna, Demko Lalak, przez płot do ogródka i zajrzawszy do okna, krzyknął: „O, wójt jest w chacie!“ W tej chwili przez okno padł strzał leśniczego. Chłopczyna podbiegł jeszcze kilka kroków i padł martwy. Jak gdyby na dany sygnał, padły salwy i trzej żandarmi, stojący na podwórzu, strzelili do tłumu. Obecni opowiadają, że do uciekającego tłumu dali żandarmi każdy po trzy strzały, a równocześnie strzelał leśniczy z frontowego okna.

„Z liczby trupów i ranionych należy się domyślać, że więcej padło strzałów. Przed salwą prawidłowego wezwania do rozejścia się ze strony żandarmów nie było, bo trudno przecie uważać za służbowe wezwanie słów w rodzaju: „Idź psiakrew, bo będę strzelał“ (w oryginale po polsku). Po wystrzale leśniczego ludzie przerażeni rozbiegli się. Najlepszym tego dowodem są oględziny komisyi lekarskiej, która zbadała, że na ośmiu jeden tylko jest przestrzelony z przodu, reszta zaś z tyłu“.

Tyle korespondenci „Diła“. Jak się rzecz miała w rzeczywistości, okaże śledztwo sądowe. Że jednak przytoczone tu wersye ruskie są jaskrawo tendencyjne, to widać odrazu. Nietylko bowiem obaj korespondenci popadają ze sobą w sprzeczność, gdy jeden twierdzi, że matkę chłopca skuto, a drugi, że ją wleczono i uderzono kolbą, że leśniczy strzelił raz, to znowu, że strzelił dwa razy, ale także drugi jaskrawszy opis pełen jest sprzeczności. I tak, kobieta aresztowana, nawet skuta rzekomo, zdołała mimo to „wmieszać się w tłum“. Dalej sam korespondent stwierdza, że „włościanie wezwani do rozejścia się, zaczęli i t.d.“, to jednak nie przeszkadza mu utrzymywać o kilkanaście wierszy niżej, że „prawidłowego wezwania do rozejścia się nie było“.

Nadto korespondent utrzymuje, że z ośmiu obejrzanych przez komisyę sądową zwłok zabitych, wszyscy oprócz jednego byli trafieni z tyłu. Tymczasem bezpośrednio potem, wyliczając trzynaście osób zabitych i ranionych, korespondent ten przy trzech tylko dodaje że były ranione z tyłu, a mianowicie: Nastia Ćwiach, Iwan Prokopow (lat 13) i K. Glińska, tudzież wymienia jednego Andrzeja Chmielowskiego (Polaka) rannego z boku.

Wreszcie obaj korespondenci przedstawiają tłum włościan, jako niesłychanie łagodny. Drugi korespondent dla całego zilustrowania nastroju włościan ma tylko twierdzenie, że „zdesperowani beznadziejnie jęczeli i narzekali“. Twierdzenie takie jest naturalnie beznadziejnem nieprawdopodobieństwem.

Proces o bomby w Czarnogórze.

Od chwili, gdy król Piotr zasiadł na tronie serbskim po zamordowaniu króla Aleksandra i jego żony Dragi, stosunki pomiędzy królestwem serbskiem a księstwem czarnogórskiem coraz bardziej się zaostrzały i kilka razy już Czarnogóra miała nawet zamiar zerwać stosunki dyplomatyczne z Serbią. Z początku ks. czarnogórski Mikołaj pragnął z królem Piotrem nawiązać serdeczne stosunki nietylko państwowe, ale i dynastyczne, jednakże król Piotr wobec tych kroków okazywał obrażającą obojętność, a rząd serbski równie obojętnie spoglądał i do dzisiaj spogląda na znane knowania, które przeciwko książęcej rodzinie czarnogórskiej nieustannie podejmują w Belgradzie i wogóle na ziemi serbskiej, spiskowcy czarnogórscy do spółki z serbskimi rewolucyonistami. Rząd czarnogórski zarzuca rządowi serbskiemu, że w wprost popiera spiskowców czarnogórskich, z których wielu uczęszcza na uniwersytet w Belgradzie i otrzymuje od serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych stypendya

z wyraźnym warunkiem spiskowania przeciwko dynastyi czarnogórskiej. Jeżeli który z owych stypendystów przestanie działać przeciwko księciu czarnogórskiemu, to nietylko traci stypendyum, ale nawet bywa natychmiast wydalony z Serbii, jako „niewygodny" obcokrajowiec.

Rząd serbski energicznie wypiera się wszystkich zarzucanych mu nieprawidłowości, dowodząc, że nie ma nic wspólnego ze spiskowcami, ale wszelkie sprostowania rządu serbskiego, odpierające „z oburzeniem" wspomniane zarzuty, mogą w pewnych szczegółach zawierać prawdę, nie zdołają atoli obalić faktu, że w Serbii jest kuźnia spisków przeciwko dynastyi czarnogórskiej i że równie rząd serbski, jak król Piotr spoglądają na to w najlepszym razie obojętnie. Jaki jest cel tych spisków? Otóż rząd czarnogórski twierdzi zupełnie otwarcie, że spiskowcy przy pomocy Serbii pragną usunąć w jakikolwiek sposób dynastyę czarnogórską, ażeby na książęcym tronie osadzić jednego z synów króla Piotra i przygotować w ten sposób połączenie obu tych krajów.

Na tem tle nabiera jaskrawych kolorów proces, który dnia 25 b. m. rozpoczął się w Cetynii przed trybunałem wyjątkowym przeciwko 50 spiskowcom czarnogórskim, obwinionym o to, że mieli zamiar za pomocą bomb wykonać zamach na rodzinę ks. czarnogórskiego i na kilku wybitnych polityków czarnogórskich. Tym razem rząd czarnogórski ma w ręce dowody winy nietylko spiskowców, ale i rządu serbskiego.

Mianowicie w listopadzie ubiegłego roku rząd czarnogórski uwięził zecera Rajkowicza, który był dawniej zatrudniony w drukarni państwowej w Cetynii, a później przeniósł się do Belgradu i tam wziął wybitny udział w spiskach przeciwko księciu czarnogóskiemu. Przy Rajkowiczu, uwięzionym podczas powrotu do Czarnogóry, znaleziono bomby, za pomocą których miał być wykonany zamach na rodzinę ks. Mikołaja. W kilka dni później został uwięziony, również podczas powrotu z Serbii do Czarnogóry były poseł czarnogórski, Giufalicz — a w kufrze jego znaleziono bomby. Obaj przyznali się w śledztwie, że mieli zamiar wysadzić w powietrze rodzinę księcia Czarnogórskiego, tudzież członków rządu i kilka wybitnych osobistości ze świata politycznego, a to w celu dokonania przewrotu.

Obaj zasiedli na ławie oskarżonych jako główni winowajcy pośród 48 współwinnych. Akt oskarżenia stwierdza „z ubolewaniem, że zamach uknuto w bratniem królestwie serbskiem". Po odczytaniu aktu oskarżenia Rajkowicz podczas czterogodzinnego zeznawania oświadczył, że nie został wysłany do Cetynii przez belgradzki komitet spiskowy, ale sam dobrowolnie, powodowany skruchą, przybył do Czarnogóry, ażeby odkryć spisek i wydać bomby. Tymczasem policya uwięziła go i udaremniła w ten sposób dobrowolne przyznanie się. Były poseł Giufalicz oświadczył w swoich zeznaniach, że plan spisku ułożono w Belgradzie i że spiskowców przyjął na audyencyi prezydent gabinetu serbskiego, Pasicz, i przyrzekł im swoje poparcie. Reszta z przesłuchanych dotąd obwinionych usiłowała zaprzeczać aktowi oskarżenia, ale wreszcie przyznała się do winy.

Proces ów budzi powszechne zajęcie w tych wszystkich sferach politycznych, które zajmują się państwami bałkańskiemi. Obwinionych czeka surowa kara, jednakże osoby oskarżonych ustępują na drugi plan wobec rzeczywistego winowajcy, t. j. obecnego rządu serbskiego.

Kronika.

Kraków, 29 maja.

Wczorajsze święto rozpoczęło się słotnym porankiem. Niepogoda trwała bez przerwy do południa, a błoto i kałuże zaległy ulice. Dopiero około godziny 1 w południe deszcz przestał padać i zwolna zaczęło się wypogadzać. Niepewny stan aury trwał jednak jeszcze kilka godzin, i dopiero około godziny 5 po południu pogoda zajaśniała w całej pełni. Z powodu słoty wiele projektowanych wycieczek i zabaw odwołano. Podobny los spotkał zapowiedziany festyn na rzecz polskich szkół na kresach, jaki miał się odbyć staraniem Towarzystwa szkoły ludowej w parku dra Jordana, który musiano odwołać z powodu grożącego deszczu.

Wycieczki w Krakowie. W środę rano przybyła do Krakowa wycieczka włościańska z Przemyślan i z powiatu jasielskiego w liczbie około 300 osób. Organizacyą wycieczki zajęło się Koło Asnyka T. S. L. We środę zwiedzili uczestnicy wycieczki pod przewodnictwem członków akademickiego Koła T. S. L. pamiątki Krakowa, wieczorem zaś byli na przedstawieniu w teatrze ludowym. Dyrekcya teatru ludowego wystawiła „Wóz Drzymały" Józefa Rączkowskiego i „Hanusię Krożańską" Zenona Parviego. Wycieczka wczoraj zwiedziła w dalszym ciągu miasto, a dziś powraca do domu.

Jutro o godz. 6 rano przybywa do Krakowa wycieczka z pow. łańcuckiego, w liczbie około 400 osób, pod przew. p. Sulimirskiego. Organizacyą wycieczki zajmie się sekcya wycieczek włościańskich przy kraj. Związku turystycznym. Na dworcu powitają wycieczkę członkowie sekcyi Związku turystycznego. W niedzielę po południu uczestnicy wycieczki będą na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze miejskim. Wycieczka zabawi w Krakowie dwa dni.

Jutro przybywa również do Krakowa wycieczka 80 dzieci szkolnych z Marcyporęby, pod przewodnictwem nauczyciela p. Gallusa. Wycieczka zabawi w Krakowie jeden dzień.

Od środy bawi w Krakowie wycieczka ziemian z Królestwa Polskiego z powiatu sochaczewskiego w gubernii warszawskiej. Uczestnicy w liczbie około 20 przybyli do Krakowa konno.

Konkursy stypendyjne dla docentów i nauczycieli. Zarząd Akademii umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 5 stypendyów po 5.000 kor. rocznie z fundacyi im. ś. p. Wiktora Osławskiego. Podania należy wnosić do zarządu Akademii najpóźniej do dnia 29 czerwca b. r. Warunki konkursu są następujące:

O nadanie stypendyum z niniejszej fundacyi ubiegać się mogą jedynie ci docenci uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie i politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli w gimnazyum lub w szkole realnej w kraju lub zagranicą, którzy są narodowości polskiej, władają należycie mową polską, nie przekroczyli 40 lat życia i ukończywszy uniwersytet lub politechnikę w kraju lub zagranicą ze stopniem akademickim, zamierzają się kształcić na profesorów dla wyższych zakładów naukowych o polskim języku wykładowym w kraju, t. j. dla polskich uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie i dla polskiej politechniki we Lwowie, a to bez względu na ich pochodzenie, poddaństwo lub wyznanie, z jedynem wyłączeniem osób prawosławnego wyznania. Kandydat winien w podaniu wniesionem w terminie do Akademii umiejętności w Krakowie dowodnie wykazać za pomocą metryki urodzenia, świadectw szkolnych i innych urzędowych aktów, że posiada wszystkie powyż wyszczególnione warunki. Kandydat ma nadto przedłożyć swe prace naukowe i szczegółowy program, według którego i gdzie zamierza kształcić się dalej. Miejscem dalszego kształcenia nie może być miasto, w którem kandydat jest docentem, nauczycielem lub zastępcą nauczyciela. Przedmiotem studyów może być każda gałąź wiedzy ludzkiej z wyjątkiem nauk teologicznych. Uczęszczaniu na uniwersytety zagraniczne równają się także inne szkoły główne, jak n. p. w Paryżu szkoła centralna, szkoła normalna i wyższa szkoła górnicza, z których opatrzeni dyplomem, wielkie mogą oddać usługi krajowi."

Sekretarz generalny: Ulanowski m. p.

Kraj. zjazd strażacki odbędzie się w dniach 11 do 13 lipca w Krakowie. Pierwszego dnia odbędzie się zebranie towarzyskie w parku krakowskim; drugiego dnia nabożeństwo na Wawelu, defilada na rynku, pierwsze zebranie w sali Rady miejskiej i wycieczka do Wieliczki (wieczór próbny alarm); trzeciego dnia zapasy strażackie, drugie walne zebranie, festyn w parku Jordana, wieczorem bankiet.

Festyn na szkoły kresowe, który miał odbyć się wczoraj, odłożony został na niedzielę 31 b. m.

Kiermasz sokoli, który miał się odbyć w pierwszy dzień Zielonych świąt, to jest 7 czerwca w „Sokole" wraz z popisem członków „Sokoła", został odroczony na 14 czerwca, ponieważ w dniu 7 czerwca odbywać się będzie wielki popis młodzieży w parku Jordana.

Z teatru miejskiego. „Karyerowicz" inaczej „Szach i mat", komedya w 4 aktach Blizińskiego grana była po raz pierwszy w Krakowie przed laty dwudziestu kilku. Już wówczas zyskała wielkie powodzenie i przez kilka lat nie schodziła z afisza. Dla młodszego pokolenia bywalców teatralnych jest ona zupełnie nieznaną, to też przedstawienie sobotnie będzie niejako premierą tej wesołej i nawskróś polskiej komedyi. W roli Bedłkiewicza publiczność krakowska będzie miała sposobność ujrzeć jedną z najlepszych postaci scenicznych p. Siemaszki. Rolę tę grał p. Siemaszko już na pierwszej premierze „Karyerowicza".

Z teatru ludowego. W sobotę 30 b. m. „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach R. Roszkowskiego. W niedzielę po południu o godz. 3 „Królowa przedmieścia" K. Krumłowskiego — wieczorem o godz. 8 „Skrzypce czarodziejskie", operetka w jednym akcie Offenbacha, i „Wiesław", operetka ludowa w 3 aktach.

Wyścigi w Krakowie, które się odbędą 21, 23, 25, 28 i 29 czerwca, zapowiadają się zajmująco. W dniach 21, 25 i 29 będzie biegów siedm, w dniach 23 i 28 po sześć.

Wycieczka do Rudawy i Dubia. Zapowiadana na niedzielę wycieczka do tych miejscowości, urządzana przez grupę krakowską Stow. „Pomoc Bratnia" w Zakopanem, wyruszy z Krakowa o godz. 2 po południu z dworca kolejowego. Na miejscu skieruje się do najpiękniejszych okolic Krakowa a mało znanych — przejdzie śród pięknych lasów dubieńskich, brzegami Rudawy aż do granicy rosyjskiej. Powrót wieczorem o godz. 10. Cena biletu wraz z koleją w obie strony dla młodzieży akad. 2 kor., dla nieakadem. 3 kor. Bilety do nabycia za zaproszeniami w stow. i kółkach akademickich i w zarządzie „grupy" (Dom akademicki) od godz. 2—4. W razie niepogody wycieczka zostanie przełożona na niedzielę 14 czerwca

Wystawa fotograficzna w Krakowie odbędzie się w października b. r. Temat dowolny. Jako nagrody udzielone będą medale złote, srebrne i bronzowe, dyplomy honorowe i listy pochwalne. Sąd konkursowy składać się będzie z artystów malarzy i członków Tow. fotografów-amatorów, którego staraniem wystawa się odbędzie. Bliższych szczegółów udziela zarząd Towarzystwa (Kraków, ul. Karmelicka 15)

W szkole wydziałowej im. Klementyny Tańskiej odbyła się w niedzielę d. 17 b. m. uroczystość ku uczczeniu konstytucyi 3 maja. Uczenice klasy IV pospolitej przedstawiły obrazek sceniczny pod tyt. „Święto Trzeciego Maja" ze śpiewami narodowemi, a uczenice klasy II i III wydziałowej odśpiewały pleśni solowe i chóralne. Na życzenie rodziców przedstawienie to powtórzone będzie d. 30 b. m. o godz. 4½ po południu w auli szkoły wydziałowej im. cesarza Franciszka Józefa przy ulicy Zielonej

Terror strajkujących czeladników piekarskich w ostatnich dniach przebrał wszelką miarę. O licznych wybrykach, jakich dopuścili się oni wobec majstrów i pracujących czeladników, już donosiliśmy; dziś dowiadujemy się jeszcze o kilku faktach, jaskrawo oświetlających rozłam, jaki zapanował wśród ogółu pracowników piekarskich i świadczących o sposobach, jakiemi partya socyalistyczna usiłuje wpłynąć na odmienne przekonania poszczególnych jednostek.

I tak dnia 26 b. m. o godz. 8 wieczorem idący do pracy czeladnik piekarski Stanisław Zieliński spotkał znajomego czeladnika Jana Prokopa, który zaprowadził go pod lokal stowarzyszenia czeladzi piekarskiej, gdzie zgromadzoną była znaczniejsza liczba czeladników. Ci otoczyli Zielińskiego i zmusili go do udania się razem z nimi na t. zw. „patrol", czyli kontrolowanie piekarni, gdzie odbywała się praca. Czeladnicy zawiedli Zielińskiego na ulicę Rakowicką, gdzie mieli zamiar zdemolować piekarnię p. Kroka. Na miejscu znajdował się jednak patrol policyjny, co skłoniło całą gromadę do zaniechania zamiaru i wyruszenia za rogatkę Rakowicką. Zieliński mimo oporu musiał iść razem z nimi.

Gdy przybyli za rogatkę — w pobliżu koszar wojskowych — wszyscy rzucili się na Zielińskiego, obalili go na ziemię i ciężko pobili. Zieliński trzykroć dźwigał się z ziemi, za każdym razem jednak obalono go napowrót i bito. Zieliński ma obrażenia na całem ciele, a nadto rękę zwichniętą. Z trudem dowlókł się osłabiony do rogatki, skąd żołnierz policyjny odwiózł go na stacyę ratunkową, gdzie mu udzielono pomocy. Towarzysze po dokonaniu tego barbarzyńskiego czynu umknęli.

Zieliński zdołał rozpoznać kilku z bijących go i na tej podstawie wczoraj aresztowano piekarzy Frycza, Prokopa, Smolenia, Idzika i Duszyka, którzy, jak śledztwo policyjne wykazało, brali udział tegoż dnia w napadzie na piekarnię p. Troczyńskiego. Wszyscy mają nadto szereg innych ekscesów na sumieniu. Między innymi oni to powybijali szyby w kilku piekarniach.

Wszyscy aresztowani, wraz uwięzionym onegdaj Tomczykiem, byli przywódcami i inicyatorami licznych gwałtów, jakich strajkujący dopuszczali się. Stanisława Tomczyka odstawiono już dziś z aresztów policyjnych do sądu karnego pod zarzutem, że on był organizatorem napadu na piekarnię p. Troczyńskiego.

Z kraju.

Z Koła T. S. L. w Morawskiej Ostrawie piszą nam: Odbyty w niedzielę 17 b. m. staraniem Koła T. S. L. polski festyn ludowy w parku Starej Strzelnicy w Morawskiej Ostrawie udał się w zupełności i mimo niezbyt pewnej pogody zgromadził wielu uczestników, którzy przy dźwiękach wybornej muzyki górniczej bawili się wesoło do późnego wieczora. Pomyślny wynik festynu zawdzięczać należy usilnej pracy pań i panów zajętych w komitecie, jak niemniej tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyszli komitetowi z pomocą, bądź to czynnie go wspomagając, bądź ofiarowując fanty do loteryi fantowej. Między innymi nadesłały fanty firmy polskie z Galicyi: arcyksiążęca rafinerya wódek z Izdebnika, Baczewski ze Lwowa, fabryka musztardy ze Zwierzyńca, Grosse Herliczka, Macharski (Hawełka), Satalecki, Skórczewski-Polakiewicz i Szarski, oraz fabryka kawy „Serenitas" z Krakowa. Wszystkim wogóle ofiarodawcom, jak i tym, którzy swą pracą przyczynili się do powodzenia polskiego festynu na kresach, wydział Koła T. S. L. w Morawskiej Ostrawie składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Józef Woynarowski, prezes, Adolf Zarzycki, sekretarz.

Gorlice, 26 maja. (Rada miejska. — Kolej do Konieczny).

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej po skompletowaniu jej przez uzupełniający wybór sześciu radnych z pierwszego Koła. Po złożeniu przyrzeczenia przez nowo wybranych radnych, przemówił ich imieniem p. radca Smolecki, wyrażając nadzieję, że antagonizm między większością a inteligencyą uważać należy za usunięty i że odtąd cała Rada połączy się w zgodnem współdziałaniu dla dobra miasta. Cały przebieg posiedzenia, którego porządek dzienny obejmował 25 punktów, każe się spodziewać, że tok pracy w Radzie gminnej powróci istotnie na normalne tory, co w niemałym stopniu zależeć będzie także od utrzymania nadal czynnika powagi w stosunku wzajemnym burmistrza i radnych. Z ważniejszych uchwał, na tem posiedzeniu zapadłych, podnieść należy wybór komisyi dla zbadania przedłożonych Radzie gotowych już planów i kosztorysów budowy gmachu gimnazyalnego, dalej w kierunku zaprowadzenia lepszego oświetlenia miasta lampami systemu „Lux", w kierunku reorganizacyi straży ogniowej ochotniczej, która, jak w swoim czasie donosiłem, zastrajkowała z powodu niskiej subwencyi magistratu, a której podwyższono subwencyę z 600 koron do kwoty 1200 koron rocznie, w końcu omawiano i powzięto konkretną uchwałę w nader ważnej sprawie urządzenia publicznego śmietnika.

Już po wyczerpaniu porządku dziennego udzielono Radzie wiadomość, że wskutek zarządzenia ministerstwa kolei, przybędzie do Gorlic z dniem 1 lipca personal jasielskiego biura technicznego trasy kolejowej, celem przeprowadzenia robót około trasy linii kolei Gorlice—Konieczna i sporządzenia kosztorysu budowy tej linii.

Nowy Targ, 28 maja. Dnia 24 b. m. odbyło się w naszem miasteczku przedstawienie dzieci, którego stroną artystyczną zajęła się żona profesora gimnazyalnego p. Marya Stasicka. Pracę swą przeprowadziła pani M. S. z tak serdecznem przejęciem się, że zasłużyła na ogólne uznanie i wdzięczność dziatwy, która jej też z własnej inicyatywy wyraziła podziękę. Na przedstawienie złożyły się 2 sztuczki p. Jadwigi Strokowej p. t.: „Nie damy" i „Jeszcze Polska nie zginęła", a zakończył obraz z żywych osób. Przygrywała muzyka strażacka, przysłana przez burmistrza, p. Rajskiego, który w ten sposób postanowił uświetnić występ młodych amatorów. Przedstawienie, jak wszystkie tego rodzaju popularne przedstawienia, nie przyniosło wielkiego dochodu, bo ceny wstępu były niskie — lecz sala pełna sprawiała ogromnie miłe wrażenie, a dziatwa i małym dochodem ucieszona, bo wie, że za jej współdziałaniem wpłynęła kwota 20 koron do rąk p. Żurowskiej na rzecz biednych dzieci, a 10 koron na miejscową bursę gimnazyalną. Resztę czystego dochodu 18 K, przeznaczono na ułatwienie kilku biedniejszym uczenicom wycieczki do Krakowa.

Sambor, 28 maja. (Epilog procesu włościan z Niedzielnej. Skutki pożaru.)

W sprawie zatargu mieszkańców gminy Niedzielna koło Topolnicy z parochem tamtejszym ks. Filaretem Ortyńskim, o czem pisałem w ostatniej korespondencyi, zapadł wyrok w tygodniu ubiegłym. Z 46 włościan, oskarżonych o gwałt publiczny przez zabranianie temu parochowi korzystania z gruntów erekcyonalnych, zasądzonych zostało siedmiu obwinionych na karę więzienia od 3 tygodni do 5 miesięcy, resztę zaś uwolniono. Rozprawa obfitowała w szczegóły, rzucające charakterystyczne światło na stosunki w cerkwi grec.-kat., odnośnie do ludu wiejskiego, który po prostu rozpaczą zmuszony, przechodzi gromadnie na wyznanie kościoła rzym.-kat., jak to się właśnie w tym wypadku stało. — Rozprawa ujawniła, że ks. Ortyński zaniedbywał swoich obowiązków duszpasterskich do tego stopnia, że dzieci zmarły bez chrztu św., a chorzy bez ostatnich pociech religijnych, zwłoki zaś zmarłych ulegały niejednokrotnie rozkładowi, nie mogąc się doczekać pogrzebu. Gmina Niedzielna przyjęła obecnie język polski, jako urzędowy, a nad poprawą stosunków religijnych pracuje tam obecnie gorliwie kapelan polski ks. Madej, który pozyskał sobie w czasie dwuletniego pobytu w Niedzielnej miłość i zaufanie miejscowej ludności.

Pożar ostatni na przedmieściu Dolnia, w dniu 15 b. m. wyrządził dotkliwe szkody. Ogólna szkoda w budynkach i ruchomościach wynosi 18.000 kor., z których ubezpieczonych było tylko 10.684 kor. w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

W Sędziszowie odbyło się przed tygodniem nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego. Nabożeństwo odbyło się staraniem reprezentacyi miasta.

Pożar w Borysławiu. We środę o godz. 6 wieczorem uderzył piorun w szyb „Hucuł" firmy Dagmann i Sp. Podczas pożaru eksplodował sąsiedni szyb „Bitum" firmy Henryk Macher i Klaudyusz Angermann. Ofiar w ludziach niema.

Kurs strażacki w Stryju. Piszą nam ze Stryja pod datą 25 b. m.:

Dzisiaj zakończył się tutaj powiatowy kurs pożarnictwa, urządzony staraniem i kosztem Wydziału powiatowego. Jest to z rzędu kurs trzeci, którego urządzeniem zajmuje się nadzwyczaj gorliwie i wytrwale p. Kirchner, sekretarz Wydziału powiatowego, a który przeprowadza krajowy Związek ochotn. straży pożarnych. Na obecny kurs wprowadzono za inicyatywą p. Kirchnera także żołnierzy, stacyonowanych tu 9 p. piechoty i 33 p. obrony krajowej. Uczestników kursu było ogółem 54, z tych połowę tworzyli żołnierze, a resztę delegaci gmin wiejskich powiatu stryjskiego, tudzież dwaj delegaci straży pożarnej kolejowej ze Stryja, dwóch ochotników straży pożarnej z Demni i dwóch miejskiej straży pożarnej ze Skolego. Popis uczestników kursu wypadł nadzwyczaj dobrze. — Jako bardzo dodatnią stronę kursu podnieść należy, że kierownik jego dołożył pracy, aby także z żołnierzy wyrobić nauczycieli wiejskich straży pożarnych, gdy powrócą do domu po skończonej służbie wojskowej.

Antoni Szczerbowski.

Z procesu Siebauera. Ze Stanisławowa donoszą nam: We środę w południe cały trybunał przysięgłych z prokuratorem, znawcy, obrońcy, świadkowie i sprawozdawcy udali się powozami do warsztatów kolejowych, największych w całej Galicyi. Obejmują one powierzchnię około 50 morgów. Warsztaty te zaliczają się do największych w Austryi. W Galicyi po nich następują warsztaty w Stryju i Sączu. Z podsądnych zjawił się tylko Waldeker. Gości oprowadzał naczelnik Scherzinger. Zwiedzano najpierw tokarnię, następnie prasę kołową, wozownię i pomost ruchomy. Obok znawców i robotników postępował przysięgły p. Lipowski (budowniczy), który mierzył użyte tam brusy. Pokazało się, że z brakujących 900 brusów, o szerokości 48 cm., użyto tylko kilka, a reszta miała szerokość od 25 do 35 cm Z obliczeń ścisłych okazało się, że użyto w warsztatach tylko 543 brusów, a nie 2084, jak podsądni twierdzą. (Wartość jednego brusa wynosi 3—4 koron.) W wozowni oglądaliśmy także (z amatorstwa) 2 wozy, pochodzące z katastrofy bukaczowieckiej z 12 września 1907. Podczas tego karambolu zniszczonych zostało 12 wozów, z których 10 już naprawiono. Następnie udaliśmy się na plac, który należał do królestwa Waldekera — gdzie się przekonano, że tam pomieścić się chyba nie mogło 448 metrów sześciennych brusów — które rzekomo Wuhl miał odstawić. O godzinie 1 zakończyły się oględziny, poczem już nie z obowiązku, lecz z ciekawości, oglądano rekonstrukcyę dworca, która kosztować miała 500.000 kor., a w rzeczywistości kosztować będzie około miliona koron. Rekonstrukcya ma być gotową z końcem roku.

Ze świata.

Z Warszawy. (Niemcy w Królestwie. — Bomba na Nalewkach. — Obrabowanie kantoru fabryki Majewskiego. — Aresztowania. — Trzy wyroki śmierci).

— Władze pruskie zainteresowały się ogromnie ostatniemi rewelacyami prasy warszawskiej w sprawie postępów zaborczych terytoryalnych pruskich w obrębie Królestwa Polskiego i na Litwie, wyrażających się coraz częstszem wykupywaniem gruntów parcelowanych przez kolonistów pruskich. — Z rozporządzenia niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych konsulaty niemieckie otrzymały polecenie zebrania i dostarczenia danych szczegółowych, dotyczących liczby kolonistów w Królestwie Polskiem oraz już posiadanych przez nich gruntów, tudzież ich topograficznego i geograficznego rozmieszczenia.

Równocześnie zainteresowało się tą sprawą ministerstwo spraw zagranicznych w Londynie, które przez angielską ambasadę w Petersburgu poczyniło starania o pozyskanie dokładnych informacyj w tym względzie.

— We środę wieczorem na Nalewkach pękła bomba przed drzwiami mieszkania fabrykanta kajetów szkolnych Józefa Haima Hepnera. — Skutek wybuchu był straszny. Odłamkami bomby zabity został na miejscu dwuletni Szmul Lejba Hepner oraz ciężko ranione dwie osoby: służąca Brucha Tenenbaum, lat 18, i 24-letnia Razła Kacman. Lżej odłamki bomby zraniły córkę Hepnera, 14-letnią Altę, 16-letnią Ryfkę Szyfzysser i Bruchę Tennenbaum, która ma złamaną nogę.

Siła wybuchu była nadzwyczajna. — Cała sień przedstawia jeden obraz zniszczenia. Drzwi do mieszkania Hepnera, oraz do sąsiedniego mieszkania, niejakiego Orleańskiego, zostały zdruzgotane na drobne kawałki. Cała sień zasypana jest gruzem i tynkiem, część klatki schodowej uległa również zniszczeniu. Spiżarnia Hepnerów siłą wybuchu została doszczętnie zniszczona.

Bomba należała do kategoryj lontowych, zwykle mało niebezpiecznych, tym razem jednak, zupełnie zresztą wypadkowo, pociągnęła za sobą ofiary.

Według wersyi, krążącej na miejscu wypadku, wybuch był aktem zemsty ze strony robotników, którzy domagali się przyjęcia dwóch wydalonych towarzyszy i wczoraj w tej sprawie telefonowali do Hepnera.

— We środę w godzinach popołudniowych do kantoru Towarzystwa akcyjnego fabryki ołówków St. Majewskiego przy ulicy Królewskiej wtargnęło trzech uzbrojonych bandytów i steroryzowawszy rewolwerami oficyalistów kantoru i skrępowawszy ich sznurami, zdobyli klucze kasowe i zabrali gotówkę 450 rubli.

Bandyci uszli nieścigani.

— Sąd wojenny rozpoznawał we środę sprawę o napad bandycki w kwietniu b. r. na kasyera fabryki Zalemana w Warszawie, Izraela Solnickiego, któremu zabrano 150 rubli, a jego samego zraniono sztyletem w piersi.

Uczestnicy napadu Antoni Morski, Stanisław Jgnaczak i Fabisiak skazani zostali na śmierć.

— Onegdaj policya dokonała rewizyi w piwiarni przy ulicy Grzybowskiej nr. 64 i aresztowała 18 osób.

Wygnanie dziekana na Litwie. „Kuryer Litewski donosi:

We wtorek przejeżdżał przez Wilno, udając się w strony rodzinne w okolice Święcian (do majątku Poświle), dziekan słonimski, a proboszcz zdzięciolski, ks. Justyn Pietranis. Ks. dziekan otrzymał od władz rządowych rozkaz opuszczenia powiatu słonimskiego na 3 lata. Rozkaz oparty był na decyzyi ministra spraw wewnętrznych, działającego na zasadzie ustawy o wzmocnionej ochronie.

Wygnanie ks. dziekana Pietranisa pozostawia na łasce losu znów 11-tysiączną parafię zdzięciolską. Do charakterystyki ks. Pietranisa, pomawianego jakoby o „polonizacyę" — dodać możemy, że ks. dziekan uchodzi powszechnie za człowieka politycznie nader powściągliwego, a jednocześnie cieszy się wielkiem poważaniem w kołach litewskich.

Probostwo jego odwiedzali często uczeni i badacze, jak n. p. prof. Rozwadowski i Wolter, korzystając z jego erudycyi w rzeczach litewskich.

Skutki pruskiej ustawy osadniczej. Z Broniewa piszą do „Dzien. Kuj.": Gospodarz Jan Łuczak posiadał dwa gospodarstwa, z tych jedno się spaliło. Po pożarze zamierzał postawić odpowiednie budynki wśród swego pola. Jako dawniejszy żołnierz pruski, spodziewał się, że mu żadnych przeszkód w jego zamiarze czynić nie będą. Tymczasem chciano mu udzielić pozwolenia jedynie pod warunkiem, że pozwoli sobie wpisać na hipotekę 20 tysięcy marek kary konwencyonalnej na przypadek, gdyby chciał sprzedać swoje gospodarstwo 200 morgowe bez pozwolenia komisyi kolonizacyjnej, lub gdyby miało przejść w ręce polskie. P. Łuczak odrzucił tę propozycyę.

Nagły zgon oficera. Piszą nam z Bielska pod d. 28 b. m.: Leopold Pelzl, nadporucznik 100 pułku piechoty w Bielsku, został onegdaj rażony apopleksyą. Dziś odbył się pogrzeb zmarłego przy udziale wielu oficerów, którzy z Krakowa przybyli.

Adwentyści w wojsku pruskiem. Sąd wojenny w Hamburgu skazał muszkietera z 85 pułku piechoty, Seglaticha, na rok więzienia garnizonowego za to, że jako członek sekty religijnej „Adwentystów siódmego dnia" nie chciał pełnić służby od zachodu słońca w piątek aż do zachodu w sobotę. Jest to czwarta kara, która spadła na Seglaticha z tego powodu.

Bandyci przed sądem szwajcarskim. W ubiegłym roku do kasy banku w Montreux wpadli dwaj bandyci rosyjscy, Diwnogorski i Dubowski, a zabiwszy kasyera, zrabowali pewną kwotę pieniędzy. Ujęci później stanęli obecnie przed sądem przysięgłych w Vevey i zostali uznani winnymi. Trybunał skazał Diwnogorskiego za rabunek, morderstwo i usiłowane morderstwo na dożywotnie roboty, zaś Dubowskiego za pomoc do tych czynów na 20 lat ciężkich robót.

Obrabowanie kościoła. Paryski „Journal" donosi, że w Limoges niewyśledzeni sprawcy włamali się do tamtejszej katedry i zrabowali skarby kościelne, zgromadzone od wieków w zakrystyi, a mające kilka milionów wartości. Włamania dokonano w nocy.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. „Polska sztuka stosowana". W sprawie rozstrzygniętego konkursu na dwór w Opinogórze komunikują nam w dalszym ciągu, że autorami trzeciej zaszczytnej wzmianki są pp. Franciszek Lilpop i Karol Jankowski, architekci w Warszawie, a autorem pracy pod godłem „Kość", wyróżnionej za rzuty poziome, jest p. Oskar Sosnowski, architekt w Warszawie.

Wieczór sceniczny. Staraniem Kółka robotniczego przy Kole I Związku pomocy narodowej w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w sali czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S. L. (Rynek Główny 13, III p.) wieczorek sceniczny na cel wsparć dla emigrantów z za kordonu. Komitet zwraca się z prośbą do patryotycznej ofiarności mieszkańców Krakowa o łaskawe poparcie w tym przedsięwzięciu niesienia pomocy głodnym. Krzesła od 60 hal. do 1 kor. 20 hal., wstęp 30 hal., sprzedawane będą przy wejściu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w sobotę 30 b. m. o godz. 4 po południu zwiedzanie Wawelu pod przewodnictwem specyalisty. — Karty uczestnictwa po 40 hal. w czytelni Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I p.). Punkt zborny przed katedrą na Wawelu.

Mianowania. Dyrekcya poczt zamianowała ukończonych gimnazyalistów: Jana Badonia, Jana Antoniego Kubińskiego i Bronisława Jana Popielucha praktykantami pocztowymi we Lwowie.

Konkurs. Zarząd główny T. S. L. rozpisuje konkurs na dwie posady profesorów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Białej, które zostaną obsadzone z dniem 1 września b. r. Wymaga się dla jednej posady kwalifikacyi do nauczania języka niemieckiego jako przedmiotu głównego, filologii klasycznej jako pobocznego, dla drugiej kwalifikacyi do nauczania nauk przyrodniczych. — Pobory służbowe płacić będzie zarząd główny T. S. L. te same, jak przy zakładach rządowych, wraz z dodatkiem aktywalnym, przepisanym dla Białej. Ponieważ zarząd główny T. S. L. otwiera równocześnie w Białej I klasę gimnazyalną, przeto profesorowie ci będą obowiązani do udzielania nauki aż do przepisanej wysokości w obu zakładach; godziny nadliczbowe będą osobno renumerowane. Podania udokumentowane należy wnosić do zarządu głównego T. S. L., Kraków, ul. Floryańska l. 15, najdalej do dnia 10 czerwca b. r. Po nadaniu posady zarząd główny T. S. L. poczyni starania u krajowych władz szkolnych o uzyskanie urlopów dla obu nauczycieli.

Składki. Na grzywnę i koszta procesu H. Sienkiewicza złożyli: Dr Miszke 2 K, Jadwiga Miszkowa 1 K, uczennice II i III klasy szkoły wydziałowej im. H. Sienkiewicza w Podgórzu 4 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę „Karjerowicz" (występ A. Siemaszki).
W Niedzielę pop. „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór „Car Samozwaniec".
W poniedziałek: „Gdy umarli obudzimy się".
We wtorek: „Karyerowicz".
We środę: „Miłość czuwa".
We czwartek; „Karyerowicz".
W piątek: „Rewizor z Petersburga".
W sobotę: „Krakus, książę nieznany", baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida, muzyka Raczyńskiego.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Kordyan".
W poniedziałek po południu: „Wesele"; wieczór: „Car Samozwaniec",
We wtorek: „Krakus, książę nieznany".
We środę: „Jak wam się podoba".
We czwartek: „Krakus, książę nieznany" (ostatnie przedstawienie dramatu).

Z kalendarza. W sobotę 30 maja: Feliksa p. m. i Ferdynanda; w niedzielę 31 maja: Anieli i Petroneli p.; w poniedziałek 1 czerwca: Jakóba b. w. i Fortunata.

Wschód słońca 30 maja o godzinie 3 min. 39, zachód o 7 m 35; długość dnia 15 godzin min. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 maja termometr doszedł od 10·3 do 20·2 C.; barometr wahał się. Dnia 29 maja o godz. 7 rano stan barometru 746·9 mm., termometru 15·8 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Stypendya i pożyczki dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi ś. p. hr. Czarkowskiej po 800 i 1000 kor., dla rękodzielników, którzy nabyli już fachowe uzdolnienie w bronzownictwie, stolarstwie, blacharstwie oraz kufernictwie lub rymarstwie galanteryjnem, a pragną dalej odbywać studya zawodowe, względnie praktykę w zagranicznych szkołach albo w zakładach rękodzielniczych lub przemysłowych. Równocześnie rozpisuje Wydział krajowy konkurs na stypendya po 600 kor., z fundacyi ś. p. Czarkowskiej dla uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych działu bronzowniczego, stolarskiego, blacharskiego, oraz kufernictwa i rymarstwa galanteryjnego, kształcących się w naukowych zakładach zawodowych i pra-

cowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych w kraju.

Wydział krajowy ogłasza nadto konkurs na pożyczki z fundacyi ś. p. hr. Czarkowskiej przeznaczone na założenie samoistnej pracowni dla blacharzy, stolarzy, bronzowników, kuferkarzy i rymarzy galanteryjnych, którzy posiadają wymagane ustawą przemysłową uzdolnienie fachowe, a pragną otworzyć samoistną pracownię. Pożyczki udzielane będą w wysokości do 2000 kor. Podania o powyższe stypendya i pożyczki wnosić należy przed dniem 10 czerwca 1908 do Wydziału krajowego we Lwowie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

✂ **Tani pieniądz.** Z Londynu telegrafują: Bank angielski obniżył stopę procentową na $2^1/_2$%.

✂ **Z okazyi zwiększonego podczas Zielonych Świąt ruchu osobowego** kursować będą na liniach kolei północnej, w czasie od 6 do włącznie 9 czerwca b. r., oprócz pociągów pospiesznych i osobowych, w rozkładzie jazdy wymienionych, w razie potrzeby także osobne pociągi, tuż przed regularnemi wyjeżdżające.

✂ **Kurs praktyczny** nauki dla kasyerów i członków zarządu spółek oszczędności i pożyczek, odbędzie się od 6 do 18 lipca b. r. w Rybnej (powiat krakowski). Liczba uczniów (kandydaci spółek patronackich) ograniczona do 30. Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do Biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej do 15 czerwca.

✂ **Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu.** Dyrekcya wystawy zawiadamia, że na placu wystawowym będzie do wydzierżawienia budynek na teatr ludowy i teatr kinematograficzny. Pożądanym jest także udział przedsiębiorców z zabawami ludowemi. Wystawa będzie otwartą najprawdopodobniej 22 sierpnia i potrwa 20 dni. — Zgłoszenia do 20 czerwca do dyrekcyi.

Urząd pocztowy powstaje 1 czerwca w Żdyni (Gorlice). Równocześnie zostaje na stałe zwinięty urząd pocztowy w Koniecznej. Przy nowym urzędzie zaprowadzoną będzie służba listonosza wiejskiego (6 razy na tydzień).

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 29 maja. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 355, cieląt 397, owiec i kóz 1, nierogacizny 240; razem 993 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 62·— do 72·—, woły 66·— do 82·—, krowy od 52·— do 76·—, jałownik od 48·— do 50·—, cielęta od 70·— do 97·—, nierogaciznę tuczną od 100·— do 110·—; bitej wagi: nierogaciznę od 122·— do 142·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 160·— do 200·—, krowy od 160·— do 250·—, buhaje i jałówki od 90·— do 160·—, cielęta od 24·— do 62·—, owce i kozy od 16·— do —·—. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 686 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 249, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 58, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 29 maja. Pszenica na kwiecień 11·58 do 11·59, pszenica na maj 10·36 do 10·37, pszenica na październik —·— do —·—; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 8·75 do 8·76; owies na kwiecień 7·10 do 7·11, owies na maj 7·03 do 7·04, owies na październik 6·80 do 6·83; kukurydza na maj 6·55 do 6·56; rzepak na sierpień 17·95 do 18·05.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Zapomogi humanitarne.

W ostatnich dniach Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła udzielić zasiłków licznym instytucyom humanitarnym i społecznym w kraju. Zapomogi otrzymali:

Komitet budowy kościoła w Tarnopolu K 200, komitet budowy kościoła przy ochronce w Stryju K 200, komitet budowy kościoła w Dźwiniaczce K 100, komitet budowy kościoła w Pilipach K 100, komitet budowy kościoła w Tuczempach K 50, komitet kościoła WW. Świętych w Krakowie K 300, komitet kościoła św. Floryana w Krakowie K 300, komitet restauracyi kościoła w Wieliczce K 50, Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie K 100, „Macierz szkolna" ks. Cieszyńskiego w Cieszynie K 200, komitet budowy szkoły polskiej w Wiedniu K 100, szkoła dla analfabetów w Tarnopolu K 50, komitet wykładów popularnych w Tarnopolu K 50, zgromadzenie SS. Służebniczek N. P. Maryi w Starej Wsi na szkołę gospodarstwa K 100, bezpłatna Czytelnia katolicka w Krakowie K 50, Czytelnia polska Towarzystwa szkoły ludowej w Łużanach K 50, Koło Towarzystwa szkoły ludowej w Przemyślanach na budowę Czytelni w Krościenku K 50, Bursa gimn. im. św. Wojciecha we Lwowie K 100, Koło Pań Towarzystwa szkoły ludowej we Lwowie na bursę dla dziewcząt, K 200, Bursa polska im. Kopernika w Jarosławiu K 50, Bursa gimn. im. Mickiewicza w Jaśle K 100, Bursa polska w Rohatynie K 50, Bursa jubileuszowa im. Ces. Franciszka Józefa w Sanoku K 200, Bursa gim. im. Mickiewicza w Stryju K 100, zgromadzeniu SS. Felicyanek we Lwowie na ochronkę K 100 SS. Służebniczki N. P. Maryi w Gwoździcu na ochronkę K 50, SS. Serafitki w Nowym Targu na ochronkę K 50, Towarzystwo Dam dobroczynności w Sniatynie na ochronkę K 100, komitet budowy ochronki gm. Jedłownica w Szczyrzycu K 50, Ochronka i zakład sierót św. Antoniego w Żywcu K 50, Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie K 150, Dom sierót we Lwowie K 100, Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo w Brzozowie na zakład sierót K 200, Zakład sierót św. Kazimierza w Iwoniczu K 50, Zakład św. Jadwigi dla pracujących dziewcząt w Krakowie K 100, Towarzystwo opieki nad pracownicami w Krakowie K 250, Przytulisko uczestników powstania 183/4 r. w Krakowie K 100, Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w Krakowie K 200, Zarząd lecznicy rabczańskiej w Krakowie K 150, Konwent Braci Miłosierdzia w Krakowie na szpital K 250, „Nadzieja", Towarzystwo ku wspieraniu chorej młodzieży izraelickiej w Krakowie K 200, Stowarzyszenie kobiet dla wsparcia wdów izrael. w Krakowie K 100. Biuro sprawdzań nędzy wyjątkowej w Krakowie K 200, Komitet opieki „Domu pracy" na Kazimierzu w Krakowie K 150, Stowarzyszenie „Rady opiekuńczej" w Krakowie K 200, Zgromadzenie SS. Felicyanek w Krakowie K 150, Zakład staruszek i kalek na Blichu w Krakowie K 100, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863-4 r. we Lwowie K 100, Kolonia wakacyjna dla dziewcząt we Lwowie K 100, Zakład głuchoniemych we Lwowie K 100, Bracia Tercyarze św. Franciszka we Lwowie K 150, Męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo we Lwowie K 100, Komitet „Centowej herbaciarni" we Lwowie K 100, Instytut jubileuszowy dla ociemniałych i głuchoniemych w Czerniowcach K 200, Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo w Nowym Sączu K 100, Zakład św. Elżbiety dla matołków i nieuleczalnych w Iwoniczu K 50, Bracia Tercyarze św. Franciszka w Stanisławowie K 100, Straż polska w Krakowie K 100, Związek niewiast katolickich w Wieliczce na szwalnię ubogich K 50, Towarzystwo ochronki bł. Bronisławy w Półwsiu Zwierzynieckiem K 150, Kolonia lecznicza dla dzieci w Rymanowie K 150, Komitet budowy kościoła w Zamulińcach K 200, Komitet budowy kościoła w Tarnowie K 100.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 maja.

Wybory do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej rozpisało namiestnictwo na dzień 30 czerwca b. r.

Wyścigi konne. Wczoraj po południu odbyły się drugie z rzędu wyścigi konne przy pięknej pogodzie. Zgromadziło się na torze i na olbrzymiej przestrzeni wokoło toru kilkanaście tysięcy osób. Zainteresowanie niektóremi biegami było bardzo wielkie, narzekano tylko na to, że przerwy między biegami trwały bardzo długo. Biegi odbywały się bez poważniejszych wypadków.

W biegu I z przeszkodami, 3.200 metrów, stanęły cztery konie. Pierwszy przybył do mety na „Danusi" hr. Zdzisław Tarnowskiego porucznik Stürz (nagroda 1.000 K), drugi porucznik Edenberger na „Borucie" p. Stanisława Wiktora (nagroda 200 K), trzeci rotmistrz Koller na wałachu „Teetotaler" rotmistrza F. Hoefera (nagroda 150 K), czwarty podporucznik Lehmann na swojej „Karlinchen" (nagroda 100 K). Totalizator płacił za 5:7, 10:14, 20:29.

Bieg II (meta 1.800 metrów) zgromadził u startu cztery konie, które przyszły w następującym porządku: 1. „Doroszenko" p. Ignacego Zangena (nagroda 1.000 K); 2. „Dubelt" p. B. Dydyńskiego (nagroda 200 K); 3. „Brenta" p. Stanisława Ułaszyna (nagroda 100 K). Totalizator płacił 5:6, 10:12, 20:25.

W biegu III (meta 2,000 metrów) pierwszy przybył p. B. Zangen na klaczy „Riga" p. K. Ostaszewskiego (nagroda 1.000 K), drugi rotmistrz Hagelin na swojej „Trawnie" (nagroda 200 K), trzeci p. M. Kruszewski na ogierze „Y. Xaintrailles" p. M. Dydyńskiego (nagroda 100 K). Totalizator 5:8, 10:17, 20:35.

Następny bieg obudził wielkie zainteresowanie ze względu na wysoką nagrodę, o którą dobijali się najlepsi chodowcy. Bieg ten miał „pecha". Najpierw zaraz u startu znarowił się „Dudley" p. Ostaszewskiego i nie poszedł dalej, później „Elektra" hr. Zdzisława Tarnowskiego wyłamała się w połowie drogi, po zwróceniu jednak przyszła trzecia do mety (zdobywając 300 K). Na klaczy tej jechał mały chłopiec i miał, jak znawcy twierdzili, pewną szansę. Wielką nagrodę rządową — 4.000 K — zdobyła „Maryś" p. Ignacego Zangena, drugą nagrodę 500 K „Promyk" rotm. Kollera. Totalizator 5:8, 10:16, 20:32.

Dwa konie tylko biegały w dalszym ciągu. „Klown" hr. Zdz. Tarnowskiego przybył pierwszy, zdobywając nagrodę 1000 kor., za nim przyszła „Liliszka" p. Ostaszewskiego (nagr. 200 kor.). Totalizator 5 : 12, 10 : 24, 20 : 49.

Niespodziankę dla bardzo wielu przyniósł bieg VI z dużemi przeszkodami, meta 3600 m. Wbrew przypuszczeniom podpor. Rom. Kruszewski był pierwszy na swoim „Laudorze" (nagr. 950 kor.), po nim przybył do mety por. Staerz na „Hygyne", podpor. Al. Ambrosa (nagr. 200 kor.), trzeci rotm. Hagelin na swojej „Hawkdale" (nagr. 200 kor.). Czwarty jeździec podpor. Lettner wycofał się z powodu wypadku. Oto klacz jego „Tengerszem" w drugiem okrążeniu zdobywszy już przeszkodę, potknęła się i upadła. Niespodzianka tkwiła jeszcze i w tem, że totalizator grubo płacił, a mianowicie za 5 kor. 41 kor., za 10 : 82, 20 : 164. Niejeden z zapalonych graczy „odbił się" na końcu.

Aresztowany we Lwowie Motyl Bernstein, jak się pokazało, wcale nie jest agentem policyi rosyjskiej, ale przedsiębiorcą, który zbankrutowawszy i narobiwszy długów oszukańczych, uciekł z Rosyi do Lwowa. Próbował zrobić sobie pieczęć policyi rosyjskiej także w celu oszukańczym, aby przy jej pomocy wymyśleć jakąś aferę szpiegowską i na niej zrobić pieniądze. Bernstein zostanie odstawiony do granicy rosyjskiej.

Egzamin dojrzałości w IV gimnazyum we Lwowie odbył się w dniach 21 i 27 b. m. pod przewornictwem dra Antoniego Danysza, dyrektora VI gimnazyum, jako delegata Rady szkolnej krajowej. Za dojrzałych z odznaczeniem uznani zostali: Fiebert Herman, Fuhrman Edward, Loewenstein Stanisław, Massalski Roman, Rosenbusch Edmund, Semis Artur. Za dojrzałych jednogłośnie uznani: Baar Władysław, Biłozor Włodzimierz, Ditz Michał, Dorosz Antoni, Klug Ernest, Knopf Herman, Lemel Maurycy, Locker Jakób, Mahl Gustaw, Maliszewski Jan, Maryan Edmund, Meisel Hertz, Schwarz Kopel, Suslak Eugeniusz. Za dojrzałych uznani: Bilor Maryan. Czerwiec Mikołaj, Geller Mendel, Kittay Paweł, Mach Roman, Madeyski Witold, Massalski Jerzy, Nyrkowski Władysław, Piotrowski Rafał, Silber Albert, Śládek Jerzy, Sobolewski Władysław, Wachtel Filip, Wojtalewicz Bolesław, hr. Dzieduszycki Stanisław (pryw.), Arzt Adolf (ekster.), Majewski Ludwik (ekst.), Merunowicz Jan (ekst.), Oberhard Leopold (ekst.). Jednego ucznia publicznego reprobowano na pół roku.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę pop. „Kopciuszek"; wieczór „Mąż trzech żon". — W niedzielę pop. „Jaś i Małgosia"; wieczór „Mąż trzech żon".

† **Dr Wawrzyniec Styczeń,** adwokat krajowy, b. prezes Izby adwokackiej krakowskiej, b. prezes „Sokoła", długoletni członek Rady miasta Krakowa, zmarł w Niepołomicach dziś w dnia 29 b. m., przeżywszy lat 73.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 29 maja).

Petersburg. Otwarto tu międzynarodową wystawę architektury.

Nowy spisek?

Berlin. Do tutejszej „Mittagszeit." donoszą z Petersburga: Ubiegłej nocy zbliżyło się dwóch młodych mężczyzn do jachtu carskiego „Standart" i usiłowało przyczepić do jego ściany machinę piekielną. Zamiar ten spostrzeżono i obu nieznajomych aresztowano. Po przesłuchach na policyi odwieziono ich do twierdzy Petropawłowskiej.

Petersburg. W domu pod l. 88 na Newskim prospekcie odkryto miejsce zborne wielkiej organizacyi rewolucyjnej. W ubikacyach tych znalazła policya przy rewizyi ogromną ilość ważnych dokumentów, dotyczących ruchu rewolucyjnego. Właściciela domu niejakiego Nikitina aresztowano.

Na zjazd słowiański.

Petersburg. Jak słychać, posłowie Kramarz, Hribar i Hlibowicki przyjęci dziś zostaną przez cara.

Braterstwo Słowian.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Wczoraj odbył się tu na cześć gości słowiańskich w salach dumy miejskiej raut w obecności prezydenta gabinetu Stołypina, prezydentów i członków Rady państwa i Dumy, i wielu dygnitarzy. Na przemowy powitalne odpowiedział dr. Kramarz dłuższą mową, w której podniósł, że Słowianie nie są szowinizmem przejęci i nie dążą do zmiany granic państw, lecz tylko do połączenia rasy słowiańskiej na podstawie zbratania kulturalnego i duchowego. Mowca przekonał się teraz, że także większość Rosyan dąży do tego celu. Po wygłoszeniu przez dra Hribara podziękowania za przyjaźń rosyjską imieniem słowiańskiego narodu, oświadczył dr. Hlibowicki, że obecnie niema już najmniejszej wątpliwości, iż usiłowania narodów słowiańskich do zbratania się nikomu nie zagrażają i mają tylko pokojowe dążności.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" telegrafują z Petersburga: U prof. Maksyma Kowalewskiego odbyła się narada posłów i polityków z udziałem pp. Kramarza, Hribara i Hlibowickiego. Omawiano głównie stosunki polsko-rosyjskie. Październikowcy Petrow i Miliutyn, członkowie umiarkowanej prawicy Krupenski i Bobriński, kadet Milukow i członek partyi odrodzenia Lwow, mówili w duchu pojednawczym. Poseł Dmowski oświadczył, że realne przyczyny pojednawcze zmieniły stanowisko Polaków do kwestyi słowiańskiej. Dziś uważają ją Polacy za swoją.

Wieczorem odbył się w Dumie miejskiej wspaniały raut, na który przybyli prez. min. Stołypin, ministrowie Kokowcew, Szipow, Schwarz i Wasylczyków, prezydyum i członkowie Dumy i Rady państwa.

Na bankiecie przemawiał Kramarz, stwierdziwszy, że Słowianie są lojalnymi obywatelami swoich państw i nie noszą się z ideami, niemożliwemi do spełnienia.

Hribar rozpoczął swe przemówienie po słowieńsku, aby udowodnić, jak mało język ten różni się od rosyjskiego. Pierwszym ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu został dlatego br. Herberstein, bo umiał po słowieńsku.

Hlibowicki mówił o nowych podstawach zjednoczenia słowiańskiego, które ze starym, wojowniczym panslawizmem nic nie mają wspólnego.

Wizyta w Rewlu.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey, że wizyta króla Edwarda w Rewlu ma charakter oficyalny, podobnie jak wizyty złożone innym panującym. Wizyta nie ma na celu zawarcia jakiejś nowej konwencyi, lub też podobnych rokowań.

Bandytyzm w Teheranie.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Do pomieszkania rosyjskiego agenta Ostrogrodzkiego, dyrektora Banku dyskontowego w Teheranie, wtargnęło trzech nieznanych ludzi, widocznie w zamiarze rabunku. Gdy Ostrogrodzki przeciw nim wystąpił, otrzymał postrzał, jednakże tylko lekki. Następnie Ostrogrodzki strzelił sam do napastników, którzy uciekli.

Koleje w Mandżuryi.

Charbin. Wczoraj otwarto ruch na kolei południowo-mandżurskiej, która jest normalno-torową.

Pomnik klęski.

Petersburg. W obecności carowej wdowy, króla greckiego i licznych członków domu carskiego odbyło się odsłonięcie pomnika dla marynarzy, którzy zginęli w bitwie pod Czusimą.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 29 maja.)

Sprawy pocztowe.

Wiedeń. W Izbie posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj, minister handlu Fiedler odpowiadał na interpelacyę w sprawie spełnienia życzeń oficyantów i aspirantów pocztowych. Minister oświadczył, że o ile było możliwem spełnić dane przyrzeczenie, to już się stało. Potrzebne kroki dla wliczenia czasu służby wojskowej do awansu do wyższej klasy etatu i poborów emerytalnych również już wdrożono. — Poczyniono także kroki celem zniżenia czasu trwania prowizoryum aspirantów. Prace przygotowawcze dla utworzenia komisyi personalnej dla personalu ruchu są w toku.

Na wniosek p. Stransky'ego wybrano komisyę celem uregulowania spraw, dotyczących urzędników państwowych.

Dyskusya nad budżetem.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad budżetem.

Poseł Korol występuje przeciw podejrzeniom, jakie rzucono na Starorusinów w toku ostatnich dyskusyj i protestuje przeciwko temu, aby trybuny parlamentarnej nie nadużywano do tego rodzaju niegodnych insynuacyj. Ze strony przeciwnej podniesiono twierdzenie, jakoby Starorusini z Kołem polskiem zawarli formalny sojusz i jakoby Polacy, namiestnik, rząd centralny i czynniki miarodajne Starorusinów popierali. O tem mowca nic nie wie, mimo że stoi na czele Staroruskiego klubu sejmowego. Mowca należy do tych polityków, którzy wierni zostali swojemu przekonaniu, a tymczasem niejeden z siwiejących polityków z tamtej strony, nie był w stanie stawić oporu pochlebnym przyrzeczeniom ze strony polityków polskich. Partya mowcy zawsze stała na tem stanowisku, że należy w drodze uczciwej walki pomagać ludowi do uzyskania praw, a nie przez teror, który doprowadzić musi do zguby narodu.

W Izbie posłów poseł Korol w dalszym ciągu swojej mowy oświadczył, że polscy przywódcy mylnego są zapatrywania, sądząc, że Galicya tworzy w całości polską prowincyę, w której Polakom przysługują prawa zwierzchnicze, i że ich stanu posiadania nie wolno naruszyć. Przyznają oni wprawdzie od czasu do czasu Rusinom jakąś koncesyę według własnego uznania, jednakże w formie poniżającej dla narodu ruskiego, którego nie uważają za naród równouprawniony, lecz jako pozostający pod kuratelą Polaków.

Naród ruski żąda równouprawnienia. Mowca nie odmawia Polakom rozwoju kulturalnego i narodowego także w Galicyi wschodniej, ale stanowczo musi się zastrzedz (!) przeciw temu, aby Polacy we wschodniej Galicyi mieli jakieś prawa historyczne. (A cóż historya na to? Przyp. red.).

Mowca domaga się wydania i uchwlenia przez parlament ustawy językowej dla całego państwa.

Mowca nie chce wypędzić Polaków za San, (Co za łaska! — Przyp. red.) a tem mniej wytępić, lecz żąda tylko zupełnego równouprawnienia dla Rusinów, przyczem przypomina, że przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej we Lwowie wydano hasło, aby nie wybierać żadnego Rusina, oraz że prokurator we Lwowie protestował przeciwko przedłożeniu przysięgłym pytań w obu językach.

Godzina 3 po południu — Mowca mówi dalej.

Sprawa kanału w Kole.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem poseł prof. Sikorski zdawał sprawę z ekspertyzy w sprawie kanału Dunaj—Odra. Mowca przedstawił ministrowi skarbu, że wszystkie trudności zostały usunięte, że rząd natychmiast już może i powinien przystąpić do budowy. Następnie przedłożył szereg wniosków, które przekazano komisyi parlamentarnej i kanałowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 maja.

Insbruk. Prof. Wahrmund powrócił z urlopu.

Wiec chłopski w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tu w ratuszu pierwszy wiec dolno-austr. związku chłopów. Na wiecu tym uchwalono rezolucyę, żądającą ubezpieczenia na starość wszystkich klas pracujących, zwłaszcza chłopów i robotników rolnych. Dalej uchwalono wniosek posła Hagenhofera, wzywający wiec do stworzenia państwowej organizacyi niemieckich chłopów i rezolucyę, protestującą stanowczo przeciw stanowisku zajętemu ostatnimi czasy przez kilku rektorów szkół wyższych, a obrażającemu uczucia katolickie. Rezolucya ta wzywa rząd do dania odpowiedniego zadośćuczynienia, oraz protestuje przeciw zachowaniu się władz akademickich wobec chrześcijańsko usposobionych studentów i wkońcu żąda ścisłego przeprowadzenia równouprawnienia katolickich związków na wszystkich szkołach wyższych.

Sprostowanie.

Wiedeń. „Reichsrathcorresp." prostuje jeden ustęp mowy ministra obrony krajowej gen. Georgiego, wygłoszonej onegdaj w komisyi wojskowej. Ustęp ten podano w ten sposób: „Prawdopodobnie będzie możliwem w części wojska skrócony czas służby szybko urzeczywistnić; natomiast skrócenie czasu służby w innych oddziałach wojsk (kawalerya i artylerya) nastąpić może dopiero po niejakim czasie". Otóż słowa „kawalerya i artylerya" zostały w nieodpowiedniem miejscu umieszczone, tak, że ustęp ten powinien mieć następujące brzmienie: „Prawdopodobnie częściowo nieskrócony czas służby, który niezupełnie da się obejść (kawalerya i artylerya), jeszcze obniży ostatecznie cyfrę rekrutów.

O mandat po Heroldzie.

Praga. Wydział stronnictwa młodoczeskiego postanowił zamianować kandydatem na posła do parlamentu, w miejsce ś. p. Herolda, prezesa praskiej Izby adwokackiej dra Koernera, a kandydatem na posła do Sejmu czeskiego dra Fuksę, dyrektora urzędu miejskiego w Winohradach.

Spory językowe w Czechach.

Praga. Starostwo w Karlsbadzie nakazało usunąć tablicę z napisem czeskim, znajdującą się przy bramie jednego z tamtejszych hoteli. Na wieść o tem kilku posłów czeskich udało się natychmiast ze skargą do ministra spraw wewnętrznych, który oświadczył, że zbada tę sprawę i jeżeli skarga okaże się uzasadnioną, skarci to nadużycie karlsbadzkiego starostwa.

Kongres wszechsłowiańskich studentów.

Praga. Od 24 do 30 czerwca odbędzie się tu kongres wszechsłowiańskich studentów. Także Polacy przyrzekli przybycie.

Socyaliści wśród handlowców.

Praga. Przy wczorajszych wyborach do wydziału pomocników praskiego gremium handlowego, zwyciężyła lista soc. dem. 1243 gł. przeciw niemieckiej liście, na którą padło 522 gł. Po wyborach kilkuset socyalistów z czerwoną chorągwią udało się przed redakcyę „Prawo Lidu", gdzie uczestnicy po wysłuchaniu przemowy w spokoju się rozeszli.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

Budapeszt. O godz. 9 m. 27 przed południem odczuto tu w Gödölö i w kilku innych miejscowościach lekkie trzęsienie ziemi, zaś w Keczkemecie trzy silne, wskutek czego ludność tamtejszą ogarnęła panika i tłumy przebywają na ulicach, bojąc się wracać do domów. Na kilku domach runęły kominy, a kilka domów się zarysowało.

Budapeszt. Z kilku miast na prowincyi donoszą o dosyć silnych trzęsieniach ziemi, które wyrządziły nieznaczne szkody. — Gdzieniegdzie powstały rysy na domach. Najsilniejszem było trzęsienie w Keczkemecie, gdzie zawalił się jeden dom, oraz wiele kominów.

Keczkemet. Wczoraj o godz. 9 wieczór i dzisiaj o godzinie pół do 10 rano dało się tu odczuć ponowne trzęsienie ziemi. Mury wielu domów zarysowały się. Podobne wieści nadchodzą z kilku innych miast prowincyonalnych.

Aresztowanie defraudanta.

Tryest. Adwokat wiedeński dr Quittner, aresztowany w Konstantynopolu za olbrzymie sprzeniewierzenia, w drodze z Konstantynopola do Tryestu usiłował popełnić samobójstwo i rzucił się z pokładu okrętowego w morze. Został jednak wyratowany.

Trwoga przed szpiegami.

Frankfurt n. M. Z Metzu w Lotaryngii donoszą: Niemieckie władze wojskowe otrzymały anonimowe doniesienie, że między robotnikami, zajętymi przy budowie jednego z nowych fortów pod Metzem, znajdują się przebrani za robotników oficerowie francuscy. Wskutek tej denuncyacyi władze poddały natychmiast ścisłej rewizyi książki robotnicze wszystkich robotników, a jakkolwiek nie odkryto przytem nic podejrzanego, wydalono wszystkich tych robotników, którzy nie byli poddanymi niemieckimi. W tych dniach przerwano nagle odbywające się w okolicy Metzu nocne manewry niemieckie, ponieważ zauważono, że ponad terenem manewrów unosi się francuski balon wojskowy, rzucający od czasu do czasu smugi światła na manewrujące wojska.

Rozruchy na wyspie Samos.

Ateny. Pewna kobieta, która z kilkorgiem dzieci uciekła z wyspy Samos i przybyła do miejscowości Sira, opowiada, że sytuacya na wyspie Samos jest bardzo poważną. Obawiają się, że wojska tureckie wylądują na wyspie i że przyjdzie do rzezi. Wysłanie okrętów wojennych ze strony mocarstw jest pożądanem. Połączenie telegraficzne z wyspą Samos jeszcze ciągle jest przerwanem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 maja. Giełda południowa.) Marki 117·67. Renta majowa 97·25. Renta koronowa węgierska 93·30. Akcye austr. zakł. kred. 631·75. Akcye węg. zakł. kred. 750·—. Akcye Anglobanku 296·—. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Bankvereinu 523·50. Akcye Länderbanku 442·—. Akcye kolei państwowych 689·—. Lombardy 135·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 664·—. Rima-Muranyi 562·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2671·—. Losy tureckie 188·25. Ruble 251·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 29 maja. (Giełda poranna.). Akcye kredytowe 197·75. Tow dyskontowe 174·75.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 29 maja (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 60	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 60	100 60
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski